

ks. Marian Machinek MSF, UWM-Olsztyn

CIERPIENIE JAKO ZADANIE DLA RODZINY

Tytuł niniejszego tekstu zdaje się na pierwszy rzut oka bagatelizować cierpienie. Bo czyż nie należałoby raczej mówić o imperatywie minimalizacji, a nawet eliminacji cierpienia, jako doznania nie tylko nieprzyjemnego, ale ze wszech miar wrogiego każdej ludzkiej istocie? Doświadczenie życiowe uczy jednak, że cierpienia nie da się usunąć całkowicie z życia ludzkiego. Skoro nie można go całkowicie wyeliminować, należy je podjąć jako zadanie do spełnienia. Tytułowy związek cierpienia i rodziny ma swoje głębokie, a nawet kluczowe znaczenie. Próba radzenia sobie z cierpieniem może przekraczać możliwości jednostki, o ile nie będzie podtrzymywana przez najbliższą wspólnotę - wspólnotę rodzinną. Typologia cierpienia wskazuje jednoznacznie na fundamentalne znaczenie poczucia wspólnoty i solidarności dla przezwyciężenia i godnego przeżywania cierpienia. W poniższych dywagacjach zostanie najpierw podjęta próba przynajmniej ogólnego nakreślenia różnych aspektów cierpienia, by móc następnie opisać i zanalizować jego specyfikę w odniesieniu do rodziny. Osobnym punktem będzie cierpienie terminalne jako zadanie szczególne dla rodziny. Całość rozważań będzie opierać się na wybranych tekstach Jana Pawła II. Taki wybór wydaje się oczywisty, choćby z racji rangi, jaką obydwu tytułowym tematom: cierpieniu i rodzinie Papież nadał w swoim nauczaniu.

Cierpienie jako doznanie typowo ludzkie

Jednym z paradoksów ludzkiego istnienia jest powszechność przekonania o potrzebie minimalizacji, a nawet całkowitej eliminacji cierpienia z życia ludzkiego, która jednak nie jest w stanie zmienić faktu powszechności cierpienia. Zdaje się ono być nieodłącznie związane z ludzkim istnieniem, stanowić jego istotny i nieusuwalny element. Niemalże każda z dziedzin wiedzy o człowieku zajmuje się badaniem tego specyficznego stanu ludzkiej świadomości, który jest określany jako cierpienie. Wiąże się ono z doznaniem zła w różnej postaci i wydaje się „współlistotne z człowiekiem. Jest tak głębokie jak człowiek - właśnie przez to, że na swój sposób odślania głębię właściwą człowiekowi, i na swój sposób ja przerasta”¹. Zanim dokonamy analizy specyfiki cierpienia w rodzinie, warto przywołać kilka aspektów

będących efektem analiz fenomenu cierpienia przez różne dziedziny wiedzy. Już to ostatnie stwierdzenie wskazuje na pierwszy z nich: cierpienie jest doznaniem wielowymiarowym, dlatego też nie sposób dokonać jego wyczerpującej analizy posługując się narzędziami właściwymi jakiejś pojedynczej dziedzinie wiedzy. Można by powiedzieć, że analiza cierpienia jest problemem interdyscyplinarnym i dopiero owoc refleksji różnych dziedzin wiedzy daje jego w miarę pełny obraz. Badaniem różnych aspektów cierpienia zajmuje się z oczywistych powodów medycyna, gdyż pierwszą i podstawową reakcją na jego pojawienie się jest pragnienie pozbycia się bądź ograniczenia go. Jednak należy w tym miejscu dokonać istotnego rozróżnienia - i to stanowi drugi aspekt omawianego tematu - należy odróżnić cierpienie od bólu. To rozróżnienie będzie z natury rzeczy raczej zabiegiem metodologicznym, bo w praktyce ból i cierpienie idą bardzo często w parze. Jednak istnieją również postacie cierpienia, które nie wiążą się z doznaniem bólu, a jeżeli nawet tak są opisywane (np. „Boli mnie to, co mówisz”), to mamy raczej do czynienia z pewną przenośnią. Z drugiej strony nie wszystkie postacie nawet intensywnego bólu można wiązać z doznaniem cierpienia. Ból jest zazwyczaj fizjologiczną reakcją organizmu na aktualne uszkodzenie jego tkanek. Ma on związek ze mechanicznymi zranieniami, chorobami bądź dysfunkcją narządów i tkanek. Ból można uznać za mechanizm ostrzegawczy, informujący organizm o aktualnym, bądź potencjalnym zagrożeniu. Jako taki może on pełnić pozytywną rolę mechanizmu chroniącego przed uszkodzeniami i zmuszającego do rychłego usunięcia zagrożenia². Mechanizm ten jest obecny u większości zwierząt. U istot wyposażonych w rozwinięty system nerwowy ból fizyczny łączy się jednak z całym szeregiem negatywnych doznań na poziomie emocjonalno-psychicznym, w zależności od stopnia rozwoju zwierzęcego psychizmu. Fizyczny ból może zrodzić u człowieka cały szereg negatywnych objawów na poziomie duchowym, który zwykle się określa zbiorczym mianem cierpienia. Wydaje się jednak - dotykamy tu trzeciego aspektu - że o cierpieniu w sensie ścisłym możemy mówić jedynie w odniesieniu do człowieka, a przynajmniej ludzkie cierpienie ma nieporównywalnie głębszy wymiar, niż cierpienia innych istot, odpowiednio do różnicy, jaka dzieli ludzka psychikę od zwierzęcego psychizmu. Owszem, również w świecie zwierząt można opisywać reakcje lękowe, dyskomfort psychiczny, gniew i rozdrażnienie, a nawet formy zachowania analogiczne do depresji, jednak wydaje się, - a przynajmniej brak jest danych na temat doznań zwierzęcych - że głębia ludzkiego cierpienia jest wyjątkowa. Analogicznie do typowo ludzkiej umiejętności sięgania myślą zarówno w przeszłość, jak i w przyszłość, człowiek może doznawać cierpień mimo aktualnego braku bólu i jakiegokolwiek zagrożenia. Źródłem cierpienia mogą być przeżycia z przeszłości i lęki przed nieznaną przeszłością. Wreszcie czwartym aspektem, na który warto zwrócić uwagę jest fakt, że cierpienie jest doznaniem indywidualnym. Głębia i intensywność cierpienia, będącego reakcją na fizyczny ból może być tak diametralnie różna, że mimo niewątpliwej typologii reakcji na podobne nasilenie bólu, intensywność jego odczuwania może być odmienna u różnych ludzi.

Zazwyczaj o cierpieniu mówi się w kontekście jego eliminacji z życia. Jest ono postrzegane jako rzeczywistość tak sprzeczna z tym, czego pragnie człowiek, iż należy wszelkimi siłami dążyć do jego usunięcia. Tymczasem warto uświadomić sobie, iż dążenie do usunięcia cierpienia za wszelką cenę może pozbawić życie czegoś bardzo istotnego. Wydaje się bowiem, iż towarzyszy ono całemu procesowi

wzrostu i wychowania człowieka, a także jest ceną za wierność własnym przekonaniom i zasadom. Nierzadko człowiek staje przed dylematem: albo zgodzi się na cierpienie, gdy jest to jedyna droga, pozwalająca zachować szacunek dla siebie samego, albo będzie się starał je wyrugować za cenę utraty wartości, w które wierzy i którym stara się być wierny. Papież Jan Paweł II zwracał często uwagę na dokonującą się zmianę klimatu kulturowego, której skutki dotyczą w dużym stopniu także odniesienia do cierpienia. Czysto użytkowe, czasami hedonistyczne podejście do życia wygenerowało nowe rozumienie pojęcia „jakości życia”, która nie oznacza już miary prawdziwie ludzkich warunków bytowania, ale staje się określeniem maksymalistycznym, oznaczającym optymalne zaspokojenie wszystkich emocjonalnych i czysto konsumpcyjnych potrzeb i pragnień, przy czym niewymierne, duchowe i religijne aspekty życia są pomijane. „W takim klimacie” - stwierdza Jan Paweł II - „cierpienie, które nieustannie ciąży nad ludzkim życiem, ale może stać się bodźcem do osobowego wzrostu, zostaje >ocenzurowane<, odrzucone jako bezużyteczne, a nawet jest zwalczane jako zło, którego należy unikać zawsze i we wszystkich okolicznościach. Gdy nie można go przewyciężyć i gdy znika nawet nadzieja na dobrobyt w przyszłości, człowiek skłonny jest sądzić, że życie straciło wszelki sens i doznaje coraz silniejszej pokusy, aby przypisać sobie prawo do położenia mu kresu.”³

Wymiary cierpienia w rodzinie

Mimo wielopostaciowości cierpienia można pokusić się o pewną typologię obszarów i sytuacji związanych z cierpieniem w rodzinie. Dostrzega się tutaj pewną ambiwalencję: o cierpieniu w rodzinie można mówić zarówno jako o problemach ludzkiej egzystencji jako takiej, specyficznie przeżywanych w środowisku rodzinnym, jak też o problemach pochodzących z konkretnego kształtu życia rodzinnego, jego dysfunkcji i toksyczności. Chciałbym nawiązać raczej do tego pierwszego wymiaru, w którym rodzina wyraźnie staje się katalizatorem udanego zmagania się z cierpieniem. Wszystko zależy oczywiście od jej jakości. I właśnie ona warunkuje drugi wymiar cierpienia związany nie tyle z rodziną jako taką z jej patologiami. Jednak z racji, iż zagadnienie to zostało już omówione na innym miejscu niniejszej publikacji, tutaj zostanie ono pominięte.

Wprawdzie różne maksymy ludzkości bywają czasem wyrazem zabobonów i błędnych oczekiwań, jednak następująca maksyma dotycząca cierpienia wydaje się być prawdziwa, przynajmniej na poziomie ludzkiego odczuwania: „Dzielona radość to podwójna radość, dzielone cierpienie to połowa cierpienia”. Prawdziwość tego powiedzenia ukazuje się szczególnie w stosunku do rodziny. Odnosi się ono także do cierpienia, które zawsze towarzyszy ludzkiemu wzrastaniu, dojrzewaniu i całemu życiu.

Głównym aspektem, który pragnę poruszyć jest cierpienie związane z procesem wychowawczym. Wychowanie dokonuje się nie tylko, bądź nawet nie tyle przez frontalny wykład, ale przez doświadczenie i jego internalizację. Obserwując rodziców i otoczenie, a także próbując znaleźć uzasadnienie i wyjaśnienie wydarzeń i postaw, człowiek wchodzący w życie kształtuje swój charakter. Proces wychowawczy - jak powiedział Jan Paweł II - „jest przede wszystkim obdarzaniem człowieczeństwem - obdarzaniem obustronnym”⁴. Rodzice obdarzają człowieczeństwem

swoje dziecko, ale i ono pomaga im na nowo zrozumieć, co znaczy być w pełni człowiekiem. Czołową zasadą wychowawczą i zarazem warunkiem prawidłowego procesu wychowawczego jest zdaniem Jana Pawła II „zasada czci”, a więc afirmacji człowieka jako człowieka, co odnosi się zarówno do rodziców, jak i dzieci⁵. Zasada ta nabiera szczególnego znaczenia w wymiarze procesu wychowawczego, który można by określić jako wychowanie do godnej postawy wobec cierpienia. Chodzi o ukształtowanie postawy ofensywnej wobec przeciwności losu, ale także gotowości, gdy to jest niezbędne, do podejmowania decyzji trudnych i wiążących się nieprzyjemnymi doznaniem. Chodzi także o ukształtowanie właściwej postawy wobec wydarzeń losowych, związanych z cierpieniem, np. z utratą najbliższych. Obserwacja postawy rodziców wobec własnej choroby bądź też wobec śmierci ich rodziców (dziadków) kształtuje i warunkuje przyszłe postawy dziecka w sytuacjach losowych.

Dorastanie dzieci wiąże się niejednokrotnie z konfliktami, które mogą stać się balastem zarówno dla rodziców jak i dla dzieci i stanowić źródło cierpienia. Gotowość do intensywnego osobowego kontaktu między członkami rodzinami, ale także dobre relacje z innymi rodzinami w ramach ruchów i kręgów rodzinnych, mogą - poza konkretnymi radami - stanowić oparcie w trudnych decyzjach wychowawczych. Mimo całej indywidualności ludzkich losów wiele problemów i konfliktów wychowawczych ma cechy typowe, dlatego też szersza konsultacja w ramach grupy rodzin może dać bardzo dobre efekty. Doświadczenia współczesnych ruchów rodzinnych, takich, jak np. grupy „Kościoła Domowego”, czy „Spotkań Mażeńskich” są w tej materii bardzo zachęcające. Niejednokrotnie rodzina musi borykać się nie tyle z problemami wynikającymi z dynamizmu procesu wychowawczego, czy przypadków losowych, ale ze strukturalnymi niedomogami państwa, czasami z autentycznymi „strukturami grzechu”, które sprawiają, iż cierpienia, które mogłyby i powinny być zostać złagodzone przez odpowiednią pomoc, urastają do rangi przeszkód nie do przewyciężenia. Współpraca rodzin okazuje się wtedy być jedyną drogą efektywnego sprzeciwu wobec strukturalnych zaniedbań i rażącego niedowartościowania problemów rodzinnych przez rządzących.

W procesie wychowawczym, a szczególnie w procesie wychowania do godnego przeżywania cierpienia ogromne znaczenie ma wiara. Problem cierpienia stanowił od zawsze przedmiot dociekań i zmagania ludzi wierzących, a biblijna postać Hioba stała się po wszystkie czasy ikoną zmagania się z cierpieniem, ale także oddania się Bożej Opatrzności w cierpieniu.⁶ Wiara może stanowić wielką pomoc szczególnie tam, gdy jest ona spoiwem łączącym członków rodziny i źródłem, z którego wypływają ich wzajemne odniesienia. Jak podkreśla kard. Ratzinger: „Wiara nie szuka cierpienia, ale wie, że droga do pełni prowadzi zawsze przez cierpienie. Jeżeli życie na swoich wyżynach żąda cierpienia, oznacza to, że wiara odrzuca próbę osiągnięcia apatii, wyeliminowania cierpienia, jako rzeczywistości sprzecznej z istotą człowieka.”⁷ Trudno wyobrazić sobie chrześcijańską wizję cierpienia bez teologii krzyża. W Chrystusie cierpiącym chrześcijanie widzieli zawsze oparcie dla cierpiących i to nie tylko ze względu na możliwość pojmowania własnych cierpień jako współcierpienia z Chrystusem, ale także ze względu na perspektywę zmartwychwstania, perspektywę przewyciężenia cierpienia, która, chociaż jeszcze odległa, już teraz może nadać cierpieniu sens. Stąd Jan Paweł II w specjalnym liście, dotyczącym problematyki cierpienia „*Salvifici doloris*” nie waha się mówić o „ewangelii cierpienia”.⁸ Określenie to nie chce być rozumiane jako próba umniejszenia dotkliwości

cierpienia, ale jako zapowiedź płynącej z wiary możliwości nadania mu sensu.

Fundamentalne znaczenie dla prawidłowego rozwoju człowieka ma kształtowanie charakteru opartego o właściwą hierarchię wartości. Od tego zależy, czy w przypadku, gdy na drodze do godnego życia człowiek spotyka trudności, będzie w stanie podejmować trudne decyzje, związane nawet z poważnymi ofiarami i cierpieniami. I znowu wiele zależy tutaj od postawy rodziców. Rodzina może uczyć i przyzwyczajać dorastające dzieci do tego, że są wartości, dla których warto ponosić straty. Dotyczy to szczególnie miłości. Dojrzewanie do prawdziwej miłości, ale także jej przeżywanie, nieuchronnie wiąże się z cierpieniem. Mówienie w kontekście miłości o gotowości do ofiar nie jest jedynie pobożnym życzeniem, ale wskazaniem na fundamentalny warunek udanego związku. Jeżeli człowiek koncentruje się jedynie na tym, co pozwala uniknąć cierpienia, nie będzie zdolny do kształtowania dojrzałych relacji z innymi ludźmi, szczególnie relacji miłości. Zdaniem kard. Ratzingera „wola całkowitego wyeliminowania [cierpienia] jest jednoznaczna z banicją miłości, a przez to z degradacją samego cierpienia. [...] Człowiek, który cofa się przed cierpieniem, zamyka się przed życiem”⁹. Oczywiście słowa te nie oznaczają jakiejś niezdrowej apoteozy cierpienia jako takiego. Cokolwiek staje się jego przyczyną, czy jest związane z fizycznym bólem i chorobą, czy jest związane z ludzką kondycją, pozostaje doznaniem przykrym, które człowiek instynktownie stara się minimalizować. Jednak właśnie rodzina pozwala wkomponować tego typu doznania w całość ludzkiej egzystencji, pomaga znieść to, co trudne, a jednocześnie pomaga zgodzić się na to, co nieuchronne i przede wszystkim nadać sens cierpieniu, będącemu warunkiem osiągnięcia wyższych wartości.

Cierpienie w rodzinie może stać się zadaniem w bardzo specyficznym znaczeniu tego słowa, gdy pojawia się w niej dziecko naznaczone cierpieniem, dziecko chore lub upośledzone. Jan Paweł II dawał niejednokrotnie wyraz swojego szacunku dla ludzi w ten sposób doświadczonych. W „Liście do rodzin” podkreśla: „Pod tą postacią również objawia się człowieczeństwo, które może być wychowawcze i to w sposób szczególny”¹⁰. Bezsprzecznie przyście na świat upośledzonego dziecka stanowi wielkie wyzwanie dla jego najbliższych, wiążące się czasami z koniecznością przebudowy całego planu życia i znacznie większego osobistego poświęcenia, niż to ma miejsce w odniesieniu do dzieci zdrowych. Jednak z racji godności każdej osoby ludzkiej, również tej, która nie jest i nigdy nie będzie w pełni sprawna, trud ten musi być podjęty. Jak naucza Jan Paweł II, „rodzina, sanktuarium miłości i głębokiej więzi między osobami, winna bardziej niż ktokolwiek inny być odpowiedzialna za los najsłabszych, odkrywać swoją decydującą rolę w formacji niepełnosprawnego, dążyć do jego przystosowania fizycznego i duchowego oraz skutecznego włączenia się w życie społeczne”¹¹. Niezależnie od kluczowej roli rodziny wobec osoby niepełnosprawnej, będzie ona w stanie spełnić swoje zadanie jedynie przy wsparciu otoczenia, szczególnie państwa.

Cierpienie na ostatnim etapie życia

W tym miejscu trzeba ponownie przywołać poczynioną na początku niniejszych analiz uwagę dotyczącą indywidualnego przeżywania cierpienia. Uwaga ta w szczególności odnosi się do znajdujących się w sytuacji terminalnej. Radykalna konfrontacja z własnym przemijaniem, która zawsze jest aktem bardzo osobistym

i nieodstępnym, tym bardziej domaga się towarzyszenia innych. W niektórych kulturach do dzisiaj otacza się szacunkiem osoby w podeszłym wieku, mimo ich niedołęstwa i dotykających ich cierpień. Traktowanie człowieka cierpiącego na ostatnim etapie życia jako ciężaru może doprowadzić do sytuacji opuszczenia, której nie są w stanie złagodzić nawet adekwatne warunki opieki społecznej. Wydaje się, że w ostatnich dziesięcioleciach wzrasta zrozumienie dla potrzeb ludzi starych i umierających, chociaż trudno tu mówić o jakimś kulturowym przełomie. Szczególnie ruch hospicyjny doprowadził do większego uwrażliwienia na potrzebę towarzyszenia cierpiącym i umierającym. To właśnie doświadczenia tego ruchu pokazują, jak istotna może być obecność najbliższych i - o ile to jest oczywiście możliwe - zachowanie chorego w jego domowej przestrzeni. Wbrew pozorom, opieka rodziny nad starszymi i umierającymi domownikami nie jest aktywnością jednostronną, wyłącznie daniem i ponoszeniem ofiar wobec tych, którzy już nie są w sta nie niczego ofiarować. Jak podkreślał niejednokrotnie Jan Paweł II, obecność osób starszych stanowi żywe przypomnienie hierarchii prawdziwie ludzkich wartości¹².

Cierpienie na ostatnim etapie życia może być - i najczęściej jest - związane z fizycznym bólem chorego ciała i psychicznym dyskomfortem niedołęstwa i ograniczeń. Jednak jego głębia pochodzi ze zmagania się z odwiecznymi ludzkimi pytaniami o sens życia i o pośmiertny los człowieka, a także z rozpamiętywaniem przeszłości i rekapitulacją całego życia. Fizyczny ból osób umierających nabiera zazwyczaj cech bólu chronicznego. W przypadku takiego bólu wrażliwość już na poziomie somatycznym jest inna. Współczesna medycyna zaczyna doceniać znaczenie adekwatnej terapii bólu. Będzie ona zazwyczaj bardzo indywidualna. Odpowiednio do tolerancji pacjenta na ból będzie obejmowała nie tylko wybór adekwatnych środków przeciwbólowych, ich dawki i sposobu dozowania, ale także, co czasami jest czynnikiem kluczowym, rytmu ich podawania. Wydaje się, że umiejętna i fachowa terapia przeciwbólowa jest jednym z najistotniejszych wymiarów pomocy chronicznie chorym i umierającym. Chroniczny intensywny ból może rozbić wewnętrznie i uniemożliwić godne zamknięcie własnego życia. Postulat ten odnosi się jednak nie tylko do lekarzy, jako tych, których fachowa i nieustannie podnoszona wiedza jest kluczem do adekwatnej terapii przeciwbólowej, czy też do odpowiedzialnych za fundusze na służbę zdrowia, których niewiedza może prowadzić do absurdałnego określenia nowoczesnych środków przeciwbólowych jako „towaru luksusowego”. Postulat minimalizacji bólu odnosi się także do najbliższej rodziny chorego. Okazuje się bowiem, że tolerancja na fizyczny ból zależy w znaczącym stopniu od poczucia bezpieczeństwa i osamotnienia cierpiącego.

Chrześcijańska etyka zdecydowanie przeciwstawia się postulatowi usunięcia cierpienia wraz z cierpiącym. Jan Paweł II wyraża z jednej strony zrozumienie dla motywów, stojących za tymi postulatami. Obok lęku i rozpacz, pochodzącej z chronicznego, intensywnego bólu, pojawia się poczucie zachwianej równowagi życia osobistego i rodzinnego, która sprawia, że chory „może czuć się jakby zmiażdżony przez własną słabość”¹³. Jednak z drugiej strony Papież stanowczo przeciwstawia się postulatowi eutanazji. Kluczowe znaczenie będzie miała tutaj postawa najbliższego otoczenia. Przygniatająca siła cierpienia objawia się bowiem nie tylko w odniesieniu do człowieka umierającego, ale również w odniesieniu do jego najbliższych. Chociaż wolni od fizycznego bólu, współcierpią oni - na miarę relacji łączącej ich z umierającym - w jego cierpieniu. Doznania najbliższych mogą być tak intensywnie

wyniszczające, że otoczenie umierającego samo potrzebuje pomocy medycznej i psychologicznej. Efektem może być błędnie pojmowana litość. Argument „cierpienia ponad siły” pojawia się w ustawodawstwie holenderskim i belgijskim jako jedna z głównych racji uzasadniających praktyki eutanazyjne. Dlatego też Papież zwraca uwagę na negatywne znaczenie atmosfery kulturowej, „która nie dostrzega żadnego znaczenia w wartości cierpienia, a przeciwnie, uważa je za zło samo w sobie, które należy za wszelką cenę wyeliminować”. Dzieje się tak, jak podkreśla Jan Paweł II, „zwłaszcza wówczas, gdy brakuje motywacji religijnej, która pomogłaby człowiekowi odczytać na pozytywnie tajemnice cierpienia”¹⁴.

Zakończenie

Cierpienia, jakie towarzyszą procesowi rozwoju i wychowania, ale także te, które wiążą się z wypadkami losowymi i z kresem życia, nie muszą stać się przeżyciami wyłącznie destrukcyjnymi, ale mogą zostać kreatywnie włączone w historię życiową cierpiących osób. Zazwyczaj nie jest to możliwe bez solidarności otoczenia, szczególnie tego najbliższego, jakim jest rodzina. To ona stanowi nie tylko naturalne środowisko rozwoju i wychowania, ale także naturalne środowisko wspomagające w chwilach trudnych. Przestrzeń bezpieczeństwa i wzajemnej czci stanowi najlepsze środowisko do zmagania się z osobistym cierpieniem. Brak tego środowiska może to zmaganie utrudnić, a czasami nawet uniemożliwić, przez co cierpienie stanie się siłą wyłącznie destrukcyjną. Szeroko pojęta troska o rodzinę będzie najlepszym konstruktywnym wkładem w pomoc ludziom cierpiącym. Jest ona najbardziej efektywna, gdy rozpoczyna się na długo przed tym, gdy jej członkowie zostaną dotknięci cierpieniem.

-
1. Jan Paweł II, List Apostolski „*Salvifici Doloris*” (skrót: SD), w: *W trosce o życie. Wybrane Dokumenty Stolicy Apostolskiej*, pod red. K. Szczygła, Tarnów 1998, nr 2.
 2. Por. E. Klaschik, *Schmerz/Schmerztherapie*, w: *Lexikon der Bioethik*, t. 3, Gütersloh 2003, s. 239.
 3. Jan Paweł II, Encyklika „*Evangelium vitae*” (skrót: EV), w: *Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie*, t. II, pod red. K. Lubowickiego, Kraków 1999, nr 23.
 4. Jan Paweł II List do Rodzin (skrót: LdR), w: *Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie*, t. II, pod red. K. Lubowickiego, Kraków 1999, nr 16.
 5. LdR, nr 16
 6. Por. dywagacje dotyczące Księgi Hioba, ale także anonimowego sumeryjskiego tekstu z końca III tysiąclecia przed Chr. w: H. -J. Fabry, *Das Buch Ijob und die*

- Fragen nach dem Leid des Menschen*, w: H. Höver, Leiden. 27. Internationaler Fachkongress für Moraltheologie und Sozialethik, Münster 1997, s. 13-32.
7. Por. J. Ratzinger, *Śmierć i życie wieczne*, Warszawa 1986, s. 119.
 8. SD, nr 25nn.
 9. Por. J. Ratzinger, *Śmierć i życie wieczne*, s. 120.
 10. LdR, nr 16.
 11. Jan Paweł II, *Ludzie niepełnosprawni w społeczeństwie*. Przemówienie podczas spotkania z uczestnikami konferencji zorganizowanej przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia (21. 11. 1992 r.), w: *W trosce o życie. Wybrane Dokumenty Stolicy Apostolskiej*, pod red. K. Szczygła, Tarnów 1998, nr 3.
 12. Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, w: *Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie, t. I*, pod red K. Lubowickiego, Kraków 1999, nr 27.
 13. EV, nr 15.
 14. Tamże.